

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



Jadwiga z Kosikowskich Małaszkiewiczowa

LEKARZ-DENTYSTA
po długich i ciężkich cierpieniach, opierzona Sw. Sakramentem zmarła dnia 18 Kwietnia 1932 roku w wieku lat 52
Ekspercja zwłok z domu żeloby (Ostrobramska ul 11) do Kościoła W. W. Świętych odbyła się we środę dnia 20 Kwietnia o godzinie 5 ej p.p.
Nabożeństwo żałobne odprawione zostało we czwartek 21-go Kwietnia o godz. 9-ej rano, poczem nastąpił pogrzeb na cmentarzu Rossa.
O czym zawiadama stroskana

RODZINA.

Powrót premiera Prystora.

KRYNICA (Pat). W poniedziałek o godz. 16 min. 15 wyjechali do Warszawy premier Prystor z małżonką i prezes BBWR Walery Ślawek.

Główny inspektor Klott na widowni... W przededniu ważnych pociągów na G. Śląsku.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

KATOWICE. W związku z sytuacją w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku, w sprawie obniżenia płac robotniczych wyjeżdża na Górny Śląsk główny inspektor pracy dyr. Klott, który na miejscu odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami robotników i przemysłowców, oraz z władzami.

Wraz z dyr. Klottem w konferencjach tych weźmie udział naczelnik wydziału w Min. Przemysłu i Handlu inż. Lewandowski, który wczoraj brał udział w konferencji z przemysłowcami hutniczymi w Katowicach.

Poufne narady między rządem a przemysłowcami w Katowicach.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

KATOWICE. Prasa katowicka pisze, że onegdaj przed południem w Katowicach, pod przewodnictwem p. wojewody dr. Grażyńskiego odbyła się konferencja w sprawie położenia hut żelaznych na G. Śląsku, na której przedyskutowano szereg zagadnień, dotyczących racjonalizacji produkcji, polityki cen, oraz form organizacyjnych.

W konferencji wzięli m. in. udział wiceminister inż. Gallot, zamieszkały stałe w swej willi w Sosnowcu, z ramienia Min. Przem. i Handlu nacz. wydz. inż. Lewandowski, oraz przedstawiciel przemysłu hutniczego na Śląsku.

Pisma podkreślają, iż szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy...

Odrzucenie protestu wyborczego.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSAWA. Sąd Najwyższy odrzucił protest niemiecki przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 30—Grudziądz.

Echa manifestacji studentów.

W listopadzie r. ub. po zabójstwie studenta ś. p. Waclawskiego, studenci w Warszawie urządzili nabożeństwo żałobne. Jedno z nabożeństw odbyło się w dn. 14 listopada w kościele Bernardynów w Warszawie. Po nabożeństwie studenci i studentki udali się do domu akademickiego przy ul. Grojeckiej na wiec. Po wiecu grupy akademików poczęły wychodzić z gmachu. Policja pod komendą komisarza Andruchowicza zaczęła nawoływać do rozejścia się. Gdy studenci nie usłuchali, przystąpiono do rozproszenia gromadek. Zatrzymano i odstawiono do komisariatu kilka osób. Byli to: Halina Boretti, Jerzy Wesolowski, Zbigniew Foltański, Juliusz Olszawski, Proch, Byczkowski, Grąncert, Koszła. Wytoczono im sprawę o nieusłuchanie zarządzeń policji. Rozprawa odbyła się onegdaj w warszawskim sądzie grodzkim XI oddziale.

Wacław Szyzkowski i apl. adw. Górecki.
Oskarżeni do winy się nie przyznali, tłumacząc się, że policja zachowywała się brutalnie.
Byli badani świadkowie. Między innymi komisarz Andruchowicz wyjaśnił, iż studenci zachowywali się prowokująco. Sypano żartami, jeden ze studentów fotografował grupki posterunkowych. Aparat ten zabrano...

Wesołość zapanowała na sali podczas zeznań posterunkowego. Zapytany przez obronę, czy policja była — świadek odpowiedział kategorycznie, że nie.

— No a pałki były w robocie?, brzmiało dalej pytanie.

— Pałkami to płażowano, ale po plecach — padła odpowiedź.

Sędzia Kierpsz uznał winę oskarżonych studentów, ale, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące — skazał p. Halinę Boretti na 20 zł. grzywny, pozostałych podobnych po 10 zł. grzywny.

13 cennych obrazów ma być sprzedanych zagranicą.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSAWA. Ze ścian zamku Wawelskiego zdjęto najcenniejsze obrazy, przeważnie mistrzów angielskich, w liczbie 13-tu, które mają być wywiezione i sprzedane w Anglii za cenę 2 milionów zł. Wywóz tych obrazów nastąpi podobno dlatego, ponieważ rokowania o pożyczkę dla restaurowania majątków hr. Pinińskiego nie dały pomyślnego rezultatu. Sprawa ta toczy się od kilku miesięcy i obecnie dopiero jest rozstrzygnięta.

Sowiety w oczekiwaniu wojny na Dalekim Wschodzie.

Nagle pogorszenie się stosunków sowiecko-japońskich.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE SOWIETÓW.

RYGA, 17. IV. Korespondent moskiewski „Socialist Wiestnika”, doskonale orientujący się w nastrojach sfer kremlewskich, pisze: „Sytuacja stała się naprężoną. Wojny narazie jeszcze nie ma, t. zn. działa jeszcze nie grzmia, nie puszczono zostały w ruch motory aeroplanów bojowych.

Jeżeli jednak weźmiemy pojęcie „wojny” nieco szerszej, Rosja sowiecka znajduje się już w stanie wojny. Władza nasza, właściwie mówiąc, wojny nie chce. A jeżeli już ma nastąpić, niechby nastąpiła za 3—4 lata, kiedy zakończona zostanie budowa nowych przemysłowych gigantów na Uralu i w zagłębiu Kuźniecowskim, kiedy to teatr wojny Dalekiego Wschodu zbliży się o tysiące kilometrów do przemysłowej podstawy operacyjnej. Wówczas, zdaniem naszych specjalistów wojennych, zwycięstwo na Dalekim Wschodzie będzie pewne gdy tymczasem wynik wojny może być wątpliwy. Politbiuro z tych względów gotowe jest pójść na znaczne ustępstwa, byle tylko wygrać na czasie.

Oceniając ogólną sytuację na Dalekim Wschodzie, Politbiuro kieruje się obecnie hasłem: „wszystko dla wojny”. W gorącym tempie pracują fabryki, wyrabiające sprzęt bojowy. Zamówienia wojskowe wykonywane są w pierwszym rzędzie poza koleją. Na wschód idą bez przerwy pociągi z tankami, aeroplanami i ciężką artylerią.

MOSKWA, 17. IV. W kołach zbliżonych do kół wojskowych mówią, że do 1 kwietnia pomiędzy granicą mandżurską a Władywostokiem skoncentrowano 70 tysięcy wojska. Wzmocniony został również garzon na Sachalinie.

FERMENT W MANDZURJI.

MOSKWA, 17. IV. Ferment wewnętrzny w Mandzurji wywołuje poważne zaniepokojenie na Kremlu. Prasa sowiecka wypada sabotażu na kolei wschodniochińskiej stara się przypisać „białogwardzistom”, natomiast prasa mandżurska i japońska widzi w tem rękę sowiecką.

Pomiędzy Chabinem a stacją Czenhuan uległ, jak wiadomo, katastrofie pociąg wojskowy japoński. 14 żołnierzy jest zabitych a 45 rannych. Lokomotywa spadła z szyn, kilka wagonów jest zdruzgotanych. Zandarmierja japońska znalazła na torze kolejowym dynamit. Próba wysadzenia mostu na rzece Sungari jest w dalszym ciągu przedmiotem śledztwa ze strony władz japońskich.

SOVIETŹY REZYGNUJĄ Z KOLEI WSCHODNIO-CHINSKIEJ.

MOSKWA, 17. IV. Agencja „Tass” donosi: Przedstawiciel Japonji Tamon w wywiadzie prasowym oświadczył, że w obecnych warunkach w Mandzurji północnej trzeba będzie 2—3 lat, aby oczyścić terytorium od bandytów. Po-

Sprawa Klajpedy w Trybunale Haskim

GENEWA (Pat). Sekretarjat Ligi Narodów ogłasza informację, otrzymaną od sekretarjatu Trybunału Haskiego, dotyczącą daty rozpatrywania przez Trybunał sprawy interpretacji statutu klajpedzkiego. W/g zarządzenia przewodniczącego Trybunału, sprawa ta będzie rozpatrywana przez Trybunał na posiedzeniach publicznych w miesiącu czerwcju.

Bądź dobrej myśli!

najmniejszy sweter, apaszka, śliczna bielizna i najmniejsze pończoski dostaniemy zawsze

W POLSKIEJ SKŁADNICY GALANTERYJNEJ
FRANCISZKA FRLICZKI
Zamkowa 9, tel. 6-46. 147—2k

Tajemnice gmachu sejmowego.

Tym razem zginęła szafa.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSAWA. W czasach ostatnich w gmachu Sejmu zaczęła zdarzać się rzeczy niewyjaśnione. I tak przed dwoma tygodniami dokonano w klubie Ch. D. włania do biurka sekretarki, w którym znajdowała się podręczna gołtówka i dokumenty klubowe, ale sprawca nie mógł utworzyć szuflady z dokumentami.

W sobotę znów zniknęła szafa obok lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych, w górnej części przeznaczona na szatnię, a w dolnej na archiwum klubu.

w Genewie.

KONFERENCJA BRUENINGA Z SIMONEM I GRANDIM.

BERLIN (Pat). Donoszą z Genewy, że kanclerz Bruening konferował w poniedziałek z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir Johnem Simonem

oraz z ministrem spraw zagranicznych Włoch Grandim. Prasa podkreśla wagę obecnych obrad i związaną z tem niezwyklej aktywności kanclerza Brueninga.

REZOLUCJE W SPRAWIE REDUKCJI ZBROJEŃ.

GENEWA (Pat). W związku z dyskusją w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej nad kryteriami redukcji zbrojeń delegacje belgijska, czeskosłowacka, duńska, estońska, hiszpańska, norweska i urugwajska zgłosiły projekt następującej rezolucji:

Komisja główna jest zdania, że redukcja zbrojeń, taka, jaka jest przewidziana przez art. 8 paktu Ligi Narodów, nie będzie mogła być w pełni zrealizowana inaczej, niż etapami i drogą kolejnych rewizji, przyczem rewizje te powinny mieć miejsce w możliwie bliskich odstępach czasu.

RZĄD JAPONSKI GOTÓW PRZYJĄĆ PROPOZYCJE KOMITETU 19-TU.

GENEWA (Pat). Wedle informacji kół narodajnych, rząd japoński jest skłonny uważać propozycje genezewskiego komitetu 19-tu za możliwe dla Japonji do przyjęcia, jednakże jest zdecydowany zastrzec sobie wypowiedzenie się w chwili stosownej co do tego, czy uważa, że nastąpiło już przywrócenie normalnych stosunków w dostatecznym stopniu, aby móc zarządzić wycofanie wojsk japońskich z Szanghaju.

Katastrofalna powódź na Polesiu.

Dawidgródek pod wodą.

BRZEŚĆ n/Bugiem. (Pat). Województwo poleskie dotknięte zostało w tym roku klęską powodzi, która wyrządziła ludności nieobliczalne wprost straty. Wskutek powtórzenia się zatorów na zamkniętej jeszcze Prypeci oraz innych rzekach, poziom wód zaczął się gwałtownie podnosić, doprowadzając do zalewu wielkich przestrzeni i zniszczenia dobytek ubogich rolników tutejszych. Powódź objęła dotychczas powiaty: piński, stoliński, kamień-koszyński i prużański. W szczególności katastrofalne rozmiary, od szeregu lat nieznane, powódź przybrała w powiecie pińskim i części stolińskiego, gdzie sytuacja z każdą chwilą pogarsza się. Rwały potok wiosennych wód zatopił całkowicie we wspomnianych dwóch powiatach Polesia około 40 osiedli, niszcząc zasiewy i zapasy przechowywanych w rowach kartofli, przerywając groble i burząc mosty i zabudowania. Cała południowa część powiatów pińskiego i stolińskiego stanowią w chwili obecnej jedno wielkie jezioro, po którym spływają fale unoszące szczątki dobytek miejscowej ludności.

Rozmiary katastrofy są tak olbrzymie, że trudno dziś nawet w przybliżeniu zorientować się co do wys. kosztów, tembardziej, że przez kilka dni z całym szeregiem osiedli nie było jakiegokolwiek połączenia, wobec zupełnego zniszczenia dróg i uszkodzenia linii telegraficznych. Począwszy od dn. 13 b. m., dzięki naciskowi ze strony miejscowych władz administracyjnych, uruchomiona została przymusowa komunikacja wodna przy pomocy prywatnych statków pasażerskich na najgłośniejszych szlakach komunikacyjnych, łączących najważniejsze ośrodki. Szereg jednak miejscowości pozbawiony jest dotąd jakiegokolwiek połączenia z Pińskiem i Stolinem.

Doszczętnie zrujnowanych zostało 15 mostów, nastąpiło zerwanie licznych na Polesiu grobel, stanowiących nieraz najważniejsze arterie komunikacyjne, na łącznej przestrzeni 30 km. Przechodzący przez powiat piński tor wąskotorowej kolejki Kuchocka Wola—Dąbrowica został częściowo zniszczony.

Najlepszą ilustracją rozmiarów powodzi jest sytuacja w Dawidgródku (powiat stoliński), gdzie woda zalała 23 ulic i około 2000 domów.

Akcja ratownicza, zorganizowana przez lokalne władze administracyjne, prowadzona jest z wielką energią, konieczne jednak będzie odwołanie się do ofiarności całego społeczeństwa polskiego dla okazania ubogim rolnikom polskim wydatnej i szybkiej pomocy.

Kto gazem wojuje, ten od gazu ginie.

BERLIN (Pat). Ludność Hamburga zaniepokojona została w poniedziałek przesuwającymi się nad portem chmurami gazu. Chmury te objęły pokład okrętu pasażerskiego „Kurier” i spowodowały szereg mniczych i 7 poważniejszych wypadków zatrucia. Gaz wdarł się również do kajut i hali maszyn. Wszystkie części metalowe, a zwłaszcza miedziane pokryły się nagle białą powłoką. Zaalarmowana policja wkroczyła

w maskach gazowych na pokład okrętu. Dokonana niezwłocznie ekspertyza stwierdziła, że podstawowym składnikiem złowrogiego gazu był związek chlorowo-siarkowy. Chmury gazu nadeszły, gnane wiatrem od strony Harburga i Wilhelmsburga. Władze śledcze przypuszczają, iż gazy te pochodzą z jednej z fabryk, położonych w okolicy Hamburga. Dotychczas nie zdolano ściśle ustalić pochodzenia gazów.

OGŁOSZENIE WYROKU w sprawie zabójstwa ś. p. Wacławskiego Wulfina skazany na 2 lata więzienia, Żalkind i Oguz uniewinnieni.

Dookoła procesu.

Wczoraj rano zapadł wyrok w procesie o zabójstwo ś. p. Stanisława Wacławskiego. Treść wyroku podajemy na innym miejscu.

Tu nam chodzi nie o to, czy i w jakim stopniu Wulfina odpowiedzialnym jest za śmierć ś. p. Wacławskiego, lecz o to, co mianowicie wykazał przebieg procesu, jakie wnioski można i należy wyciągnąć z zeznań świadków i przemówień stron.

Bo rzecz w istocie wiele ciekawych momentów odsłonił nam dwudniowy przewód sądowy.

Przedewszystkiem wszystko, cośmy widzieli i słyszeli na sali sądowej, zadaje kłam tym na paściom, jakie pod adresem młodzieży polskiej tak szczerze rzucał przez prasę żydowska i żydofilską.

Mówiło się i pisało bardzo wiele o „bestjalstwie”, ale dopiero pprokurator Janowicz w swej gorącej replice wskazał, co o tem bestjalstwie sądzić należy:

„Nie o trupie Wacławskiego tu chodzi, nie o trągiem palosu — mówił oskarżyciel publiczny — lecz o beznamiętność bestjalstwa”.

I tuż zaraz odpowiada mecenasom Śmiarowskiemu i Czernichowowi, którzy mówili o „zniecaniu się nad młodzieżą żydowską”, która jedynie się broniła:

„Przed czelem się bronili ci, co pędzili z wyciem, wymachując laskami i rzucając kamieniami za dorozką, w której więziono konającego Wacławskiego?”

Zdajemy sobie sprawę doskonale z drażliwej sytuacji pprokuratora Janowicza, który nie mógł powiedzieć wszystkiego, co mu dyktowało jego polskie serce, ale w tem krótkim zapytaniu dał najlepszą odpowiedź tym wszystkim, co jeszcze śmieli powątpiewać, po czyjej stronie było „bestjalstwo” i kto się kierował „nienawiścią plemienną”.

Zresztą, nie potrzebujemy się uciekać do przemówienia pprokuratora, by twierdzić, kogo ta nienawiść zaslepiła.

Przypomnijmy sobie na chwilę zeznania d-ra Wygodzkiego. Ten patriarchy żydostwa wileńskiego, blisko 80-letni starzec, rzuca pod adresem młodzieży polskiej straszne oskarżenie:

„Od 50 lat jestem świadkiem sezonowych pogromów”.

„Rok rocznie, gdy się rozpoczynają wykłady, zjawia się jakaś tajemnicza reka, która pcha młodzież do wystąpień przeciwyżydowskich”.

Dr. Wygodzki nie powiedział tego przez omyłkę.

Gdy przewodniczący, sędzia Brzozowski, zwrócił mu uwagę, iż takich pogromów w Wilnie nie było, zaczyna on się sprzeciwić i powołuje się na swoją 50-letnią działalność społeczną i polityczną na terenie Wilna.

A przecież p. doktor Wygodzki to opiekun, przyjaciel i wychowawca młodzieży żydowskiej, do którego po radę i obronę zwrócili się akademicy żydowscy na wiadomość o rzekomych napadach i zniecaniu się ze strony studentów Polaków.

Czy można się dziwić, że wychowane przez Wygodzkiego, Spirów, czy Czernichowów młode pokolenie żydowskie ma nader oryginalne pojęcie o równości i sprawiedliwości?

Oto zeznanie świadka Sary Paletackiej, świadka, z którego mec. Czernichow jest dumny (dosłownie!):

„Gdy byłam koło zakładu fizyki, zwróciłam uwagę, że wśród zgromadzonych tam studentów Polaków było wielu prawników”.

Tu następuje charakterystyczny dialog pomiędzy nią a prokuratorem Janowiczem:

Prokurator. — A na jakim wydziale jest pani?

Świadek. — Na prawnym.

Prokur. — A Wulfina?

Świad. — Też na prawnym.

Prokur. — Więc pocóż przyszedłeś do zakładów medycznych?

Świad. — Tak, tylko przez ciekawość. To czysty przypadek, bo przecież nikogo nie miałam zamiaru bić.

Przed ogłoszeniem wyroku.

W toczącym się przez piątek i sobotę procesie o ekcesy listopadowe wczoraj napięcie zainteresowania wzrosło do kulminacyjnego punktu, bowiem, jak zapowiedziano, miał nastąpić epilog emocjonującej sprawy w postaci wyroku sądu.

To też od wczesnego rana żądni usłyszenia wyroku, mającego przeciąć kwestję odpowiedzialności za ekcesy listopadowe, ściągnięli tłumnie pod gmach przybytku sprawiedliwości.

Skonsygnowana w poważnej liczbie policja była zmuszona wyteżenie bronić wejścia do gmachu przed ponieconymi tłumami, a rekrutującymi się przeważnie z młodzieży narodowości żydowskiej.

Utworzony przed wejściem kordon z policjantów, przy udziale organów sądowych, sprawdza uuprawnienia do wejścia do wewnątrz gmachu.

Mimo jednak tego filtru kuluaru i kłaki sądowe wnet zostały przepełnione.

Atmosfera niezwykle podniecona, komentarzom i domysłom

na temat wyroku końca niema. Koncepcje scierają się najrozmaitsze, nie brak też i najfantazyjniejszych.

Po otwarciu sali sądowej, w której ma być ogłoszony wyrok, żywa lawa w jednej chwili zalewa wszystkie miejsca. Ścisł i przepelnienie nieprawdopodobne.

Moment wyjścia sądu przedłuża się.

Wreszcie o godz. 10 m. 30 rano rozlega się dzwonek, a w ślad za tem sakramentalne słowa woźnego: „Sąd wychodzi, proszę wstać!”

Na podium wchodzi trybunał orzekający. Zgromadzeni na sali zamierają w bezruchu.

Przewodniczący rozkłada akta, a po chwili przystępuje do odczytywania sentencji wyroku, która brzmi:

Wyrok.

Sąd Okręgowy w Wilnie, rozpoznawszy sprawę oskarżonych Lejby Żalkinda, Chackiela Oguz i Szmuela Wulfina, uznal, iż wina oskarżonych Żalkinda i Oguz, co do popełnienia zarzucanych im przestępstw, nie została udowodniona, natomiast uznając, iż oskarżony Wulfina winien jest popełnie-

nia zarzucanego mu przestępstwa, na zasadzie art. 122 cz. I p. 1 K. K. 28, 30 i 54 K. K. art. 358, 366—368 i 558 U. P. K. oraz art. 60—66 przep. tymcz. o kosztach sądowych

orzekł:

wyżej wymienionego Szmuela Wulfina skazać na osadzenie w więzieniu (d. p.) na przeciąg dwóch lat z zaliczeniem półtora miesiąca aresztu zapobiegawczego na poczet tej kary. Tytułem opłat sądowych pobrać od Wulfina 80 zł., oraz zasądzić od niego wszystkie koszty postępowania, które w razie niewypłacalności zaliczyć na rachunek Skarbu.

Lejbę Żalkinda i Chackiela Oguz z oskarżenia ich z art. 122 cz. I p. 1 K. K., a Żalkinda ponadto z art. 470 cz. I p. 1 K. K. uniewinnić.

Po ogłoszeniu.

Na sali niezwykłe poruszenie, woźny czyni nadludzkie wysiłki, by uspokoić zebranych.

Sąd i publiczność zajmują miejsca, a przewodniczący odczytuje motywy co tylko ogłoszonej sentencji.

Motywy wyroku.

Powyższy swój wyrok Sąd wydał z powodów następujących:

1. Z zeznań zbadanych na przewodzie sądowym świadków, tak dowodowych jak i odwodowych, poza wszelką wątpliwością wynika, że w dniu 10 listopada 1931 r. w dwóch punktach miasta Wilna, mianowicie: przy zbiegu ulic Słowackiego i Szeptyckiego, a następnie przy zbiegu ulic Wielkiej Pohulanki, Zawalnej i Trockiej w krótkim odstępie czasu jedno po drugim miały miejsca dwa zbiegowiska, składające się z osób narodowości żydowskiej, które to zbiegowiska, wspólnymi siłami uczestników dopuścili się gwałtu na osobie ś. p. Wacławskiego, w pierwszym wypadku przez śmiertelne ugodzenie go kamieniem w głowę, w drugim — przez uderzenie go również w głowę kamieniem, już rannego i więzionego dorozką przez kolegów do pogotowia ratunkowego, tudzież przez obicie laskami 2 przechodzących ulicą Zawalną studentów nie ży-

dowskiej w formie ekcesów ulicznych tak w dniu 9 listopada, kiedy poszczególne grupy żydowskie zaczęły napadać na poszczególne akademików Polaków i dopuszczac się gwałtu na ich osobach, jak i w dniu 10 listopada, kiedy na idącą ulicą Słowackiego grupę akademików Polaków, po rozproszeniu przez policję większe go ich zbiorowości, zebranego na ulicy Nowogrodzkiej, z ulicy Szeptyckiego wypadła grupa żydów i, obrzucając ich kamieniami, śmiertelnie zraniła ś. p. Wacławskiego, a następnie inna grupa żydowska przy zbiegu ulic Zawalnej i Trockiej bez żadnego powodu ze strony napadniętych i nie zważając na to, iż był więziony śmiertelnie zraniony Wacławski, co rzucało się w oczy każdemu tak ze względu na pozycję, jaką zajmował w dorozce, jak i na krew, która sączyła się mu z głowy i którą zboczyła była chustka, zasłaniająca mu twarz, obrzucając kamieniami te dorozkę, przyczem jednym z kamieni ugodzony został znajdujący się już w agonii Wacławski.

2. Jeden z obrońców oskarżonych, sam żyd, podkreślał, że w Żydach, zamieszkałych w Polsce, niema i nie powinno być w stosunku do Polaków nie tylko nienawiści plemiennej, lecz nawet jakiegokolwiek błąd niechęci, ponieważ Polacy w okresie kilkusetletniego zycia z żydami nie prócz dobrego im nie uczynili, przyczołży przytem szereg faktów historycznych, dosadnie stwierdzających ten właśnie humanitarny stosunek Polaków. A jednak niestety ta niechęć i nie tylko niechęć i nienawiść istnieje, bo czemuż jak nienawiścią do nie żyda wytłumaczyć zachowanie się tłumy żydowskiej, który nie zawahał się przy zbiegu ulicy Zawalnej i Trockiej umierającego już Wacławskiego ukamienować. Czem wytłumaczyć, że na pojedynczo przechodzących akademiki-

ków Polaków — nie endeków, nie wszechpolaków w rozmaitych częściach miasta Wilna wypadły grupy żydowskie i ich bily, w tem Wilnie, w którym nigdy pogromów żydowskich nie było, w którym jest ulica Gaona i które jest kolebką ducha Mickiewicza, twórcy wyidealizowanej pod wpływem tęsknoty do Ojczyzny, przepięknej postaci żydy-patrioty — Jankiela Cymbalista. Może ta nienawiść do Polaków jest tylko refleksem nienawiści na wieki cale zapadłej w duszy żydowskiej i do dziś dnia jeszcze nie wygasłej do narodów chrześcijańskich, które ich paliły na stosach, lub w inny sposób uśmiercały, ale ona jest i na to tymczasem iekarstwa jeszcze niema, pomim., zdawałoby się, tak skutecznego środka, jak kilkusetletni humanitarny stosunek do nich Polaków. Wystąpienie na U. S. B. części młodzieży polskiej przeciwko studentom żydom było li tylko oliwą na ogień tej nienawiści, który płonie w duszach żydowskich i który wybuchnął w ekcesach ulicznych, o których wspomniano wyżej.

4. Z law obrońców padaly zdania, iż naród, który nie potrafi wystąpić czynnie w obronie swych praw nie godzien jest nazwy narodu. Święte i słuszne są te słowa i nikogoby nie zdziwiły, gdyby młodzież uniwersytecka narodow. żydowskiej, której rzeczywistość słusze jej prawa nie dawała rzeczywistnie młodzież polska, jak miało miejsce w gmachach uniwersyt., na gwałt ze strony ostatniej tam w Uniwersytecie odpowiadałaby również gwałtem. Byłoby to odruch natychmiastowy i całkiem naturalny. Niktby się również nie dziwił, gdyby nie tylko młodzież ucząca się żydowska, lecz cała ludność żydowska Wilna wyszła potem na ulicę manifestując swoje oburzenie i domagając się ukroczenia swawoli wszechpolaków. Ale napadanie bez powodu, z za węgla, lub kamienowanie umierającego nie można uznać za obronę konieczną, obronę tych lub innych swoich praw.

5. Z tych wszystkich danych, wpływających na podstawie rozważań, Sąd przyszedł do zgodnego przekonania, iż dnia krytycznego we wskazanych wyżej punktach miasta Wilna miały miejsca zbiegowiska okolicznych żydów, uczestnicy których to zbiegowisk z powodu, wpływających z nienawiści plemiennej, dopuścili się gwałtu na osobie ś. p. Wacławskiego, obsypując go, oraz idących, a następnie jadących z nim razem akademików Polaków gradem kamieni, co w zupełności odpowiada dyspozycji art. 122 cz. I p. 1 K. K.

6. Artykuł ten, który w myśl intencji prawodawcy rosyjskiego, miał na celu zabezpieczenie żydów, lub innych inoplemięńców byłego imperjum rosyjskiego, jak np. Ormian na Kaukazie ciwko nim tej lub innej większości narodowościowej, tu w Odrodzonej Polsce, tu w Wilnie, gdzie nie powinno być nienawiści plemiennej, musi być niestety zastosowany względem żydów, bo nie ulęga wątpliwości, że ich tłumy w dniach krytycznych na ulicach Wilna zapoczątkowały wystąpienia, które noszą miano pogromu.

7. Przecznodząc do kwestji, że oskarżeni w sprawie niniejszej winni są udziału w opisanych wyżej zbiegowiskach, Sąd zgodnie przyszedł do przekonania, iż wina oskarżonych Żalkinda i Oguz nie została dowiedziona, jedynym bowiem świadkiem, Kazimiera Lebkowska, która aczkolwiek w toku dochodzenia i śledztwa oraz na przewodzie sądowym twierdziła, iż widziała ich w liczbie uczestników zbiegowiska na rogu ulic Słowackiego i Szeptyckiego, jak również, że z rąk Żalkinda padł kamień, którym śmiertelnie został ugodzony ś. p. Wacławski, w ogniu krzyżowych pytań Sądu, prokuratora i obrony swemi odpowiedziami wzbudziła tyle wątpliwości, iż opierać na jej zeznaniu wyroku skazującego w żadnym razie nie było można. Innych zaś dowodów ani dochodzenie, ani śledztwo nie dostarczyło, wobec czego Sąd zgodnie z wnioskami stron, zaniechał badania innych świadków w tej sprawie, przesądając zgóry wyrok względem nich uniewinniający.

8. Inaczej się przedstawia kwestja winy oskarżonego Wulfina. Z zeznań świadków Oponowiczówny i Galaka bezpośrednio, a z zeznań Jakoba i Sary Paletackich i innych świadków pośrednio wynika, iż uczestnikiem tłumy, który się dopuścił opisanych wyżej ekcesów przy zbiegu ulicy Zawalnej i Trockiej, oskarżony Wulfina niewątpliwie był i to uczestnikiem nie biernym, lecz czynnym. Wiarogodność zeznań świadków Oponowiczówny i Gulaka niezmieniła została podważona i pewna sprzeczność w tych zeznaniach daje się wytłumaczyć, jeżeli się przyjmie pod uwagę, że ekcesy, które miały tam miejsce, odbyły się jedne po drugich prawie ze migawkowo, trudno więc wymagać od tych świadków, ażeby byli tak doskonałymi obserwatorami, by w tłumie, nie będąc do tego przygotowanymi mogli nie tylko zapamiętać ekcesy oraz osobę, która przyjmowała udział w ich dokonaniu, lecz i kolejność tych ekcesów z taką sztybkością odbywających się. To też Sąd przyszedł do zgodnego przekonania, że wina Wulfina całkiem została udowodniona.

9. Rozważając kwestję wymiaru kary, którą należy wymierzyć oskarżonemu Wulfinowi, Sąd przyjął pod uwagę młodociany wiek oraz uprzedliwą niekaralność jego, jak również psychozę sui generis, która zazwyczaj ogarnia uczestnika tłumy, jako okoliczności łagodzące jego winę i wymierzył mu wskazaną w sentencji wyroku karę, uważając ją za słuszną i sprawiedliwą.

Wrażenia wyroku.

Następnie przewodniczący zapytuje strony w sprawie środka zapobiegawczego względem skazanego.

Oskarżyciel publiczny, podprokurator p. Janowicz, stwierdzając, iż osk. Wulfina pozostaje na wolnej stopie za kaucją w wysokości 3000 zł., wnosi o utrzymanie w mocy tego środka.

Obrona przyłącza się do wniosku.

Przewodniczący, po porzuceniu się z sędziami wotantami, konkluduje decyzję, której mocą środek zapobiegawczy w stosunku do uniewinnionych Żalkinda i Oguz uchyła, zaś w stosunku do skazanego Wulfina pozostawia bez zmiany.

Sąd opuszcza salę. Na sali zamieszanie. Publiczność cisnie się do lawy oskarżonych.

Adw. Czernichow, ze łzami, rzuca się w objęcia skazanego Wulfina; następuje mocno przeszarżowana scena teatralna.

Zwolennicy posiadanych przez sciskanie się wyrażają entuzjastycznie gratulację uniewinnionym i współczucie skazanemu.

Ożywną dyskusję wywołują niezmiernie ciekawe i dosadne motywy wyroku.

FAKTY I POGŁOSKI.

TAM BYŁ WOLNY ETAT...

Obsada etatu wiceministra. Niedawno poseł BB. p. Karwacki, został wiceministrem reform rolnych. Dnia 11 b. m. na konferencji prasowej wyjaśnił te sprawy min. Ludkiewicz w sposób następujący:

— „Przy sposobności wyjaśnię nieporozumienie, czemu p. pos. Karwacki został podsekretarzem stanu nie w Ministerstwie Rolnictwa, lecz w Ministerstwie Reform Rolnych.

SZKICE I OBRAZKI.

SKARBYS.

Profesor, zgity nad stołem, zaslanym drobiazganiami, zajęty plukaniem jakiegoś starego pergaminu w porcelanowej wanience, nie posłyszał suchego trzasku zamku od drzwi wejściowych.

Zaabsarbowany żółklemi literami, które substancja chemiczna zarysowywała na dokumente, nie zauważył, że ktoś cicho omal-że bezszelestnie przeszedł korytarz, ba! nie posłyszał nawet zgryztu klamki przy drzwiach gabinetu.

Jak pajak zasiadł nad pergaminem. Wtem drgnął.

Posłyszał za sobą obcy głos męski. — Czy pan prędko skończy?

Obejrzał się.

Na białej tafli drzwi wyrysowała się sylwetka obcego jakiegoś człowieka.

Był przywieszony ubrany, jasne palto wiosenne nonszalarcko rozpięte, ukazywała dyskretną a wytworną garderobę, jasny kapelus osadzony miał na bakier. Uśmiechał się smutno jakos.

— Dobrywieczór.

— Dobrywieczór, ale z kim mam zaszczyt?

— O! zaraz zaszczyt, „jestem złodziejem.”

— Ale jak się pan tu dostał.

— Drogie Panie, widzę że pan nie czytuje Wallaca, złodziej zawsze zakrada się do starościwiekich kominów, do kanap, lub starych zegarów. Ale to jest powieszona bajda. Złodziej normalnie wchodzi drzwiami.

— Hm, ale ja pana nie posłyszałem.

— Na tym właśnie polega dowcip.

— No dobrze, ale czym mogę panu służyć?

Złodziej usiadł na fotelu, dobył złotą papierosnicę i poczęstował profesora papierosem.

— Pan nie pali, to szkoda. Ale, á propos, pyta „an, poco tu zaszedłem. Mój Boże, nie przypuszczaj pan zapewne, że przyszedłem pana zapytać, która godzina, lub czy pana nie bolą zęby. Złodziej odwiedza obce mieszkania po to, by coś ukradnąć. Pieniądże, skarby, czy coś w tym rodzaju.

Profesor obserwowal gościa przez wierzch swych okularów... po dłuższym namysle oderwał się smutnie.

— Panie drogi... skarby ja mam ogromne, ale pieniędzy to ani groszika.

— No trudno... nie ma gotówki, to weźme coś z kamuszków, teraz są tak ciężkie czasy, że trzeba się kontentować każdym drobiazgiem.

— Cieszę się, że pana kamienie interesują, bardzo proszę.

Podeszli do wielkiej szafy, która profesor pieczołowicie otwierał.

Drzwi ze skrzypieniem usunęły się.

— No gdzież są te kamienie?

— Każdy z osobna w wacie drogi panie, o tu to z okresu kredowego, tu z dyluvium, a te z paleolitu.

Złodziej był blisko zemdenia.

— Panie, daj pan spokój kamieni mam dość.

— No to teraz pokażę panu, najcenniejszy mój skarb — chodźmy.

Jakaś iskierka nadziei zamigotała w oczach złodzieja.

Profesor wy dobył z kasy ogniotrwałej zamieszta skatulkę.

Na placku białego jedwabiu, w wacie i ligninie leżała poślizka karteczka.

— Co to jest profeszore?

— To, panie, jest kostka ręki królowej Seti, zyla ona za czasów drugiej dynastji królów Egiptu... ale co panu jest?... czy panu słabo?

Złodziej opadł na fotele. Jedwabna chusteczka ocierał potem zroszone czoło.

Za chwilę przyszedł do siebie.

— No daj profesor spokój ze swemi skarbami, noc i tak zmarznawona. Może pojdzimy się czegoś napić.

Po półgodzinie widziano ich w jednym z nocnych lokali kabaretowych, gdzie pili wino.

Profesor nie mający rutyny pijackiej po trzecim kieliszku rozplakał się, a po trzech butelkach byli z sobą na — ty.

O świcie płakali obaj obejmując się czule...

Rachunek płacił złodziej.

M. Junosza.

Studenti żydzi u wicemin. oświaty.

Onegdaj została przyjęta przez wiceministra oświaty ks. Zongolowicza delegacja związku studentów żydowskich w Polsce.

Jak pisze „Nasz Przegląd” delegacja przedstawiła p. wiceministrowi katastrofalną sytuację żydowskiej młodzieży akademickiej w poszczególnych środowiskach akademickich wskutek kryzysu gospodarczego oraz rzekomego pokrzywdzenia przy podziale funduszy uczelnianych. Delegacja podkreśliła „rażące pokrzywdzenie” żydowskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, która prawie że nie otrzymuje żadnych funduszy na cele samopomocy.

Również poruszono ciężką sytuację żydowskich domów akademickich oraz domu zdrowia akademika żyda w Worochcie.

P. minister zainteresował się poruszonymi sprawami i wypowiedział się za proporcjonalnym podziałem funduszy uczelnianych. P. minister jednak zaznaczył, że z powodu kompresji budżetowych Ministerstwo musi walczyć z trudnościami finansowymi i ograniczyć przeto ogólny przydział sum.

Rzecz bardzo prosta. Tam był odpowiedni wolny etat — tu nie.

Jest to bardzo dobre wyjaśnienie... „wolny etat”.

KRONIKA.

Teatry miejskie.

O pomoc skarbu państwa dla m. Wilna.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Przesunięcia personalne. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. kan. Piotr Mańkowski, prob. i dziekan święciański, przeniesiony został na prob. do Twercza; ks. Michał Przygałowski, prob. w Twerczu, na prob. i aziekana do Święcjan; ks. Wojciech Jawna, wik. w Porozowie, na wik. Fary Wolkowskiej; ks. Jan Mianowski, wik. Fary Wolkowskiej, na wik. do Kuźnicy i ks. Leopold Blum, wik. w Lidzie, na wik. do Fary Białostockiej.

SPRAWY MIEJSKIE.

Budżet miejski nadal nie-realny. W związku z krytyczną sytuacją finansową miasta, wytworzoną w pierwszym rzędzie na skutek katastrofalnego spadku wpływów podatkowych, zwolane zostało na przyszły tydzień nadzwyczajne posiedzenie Komisji Finansowej dla rozważenia się w całokształcie sytuacji i naradzenia się nad środkami zaradczymi.

Na posiedzeniu tem poruszone będzie również sprawa nowego prelimitarza budżetowego, gdyż zachodzi potrzeba przeprowadzenia dalszych redukcji na ogólną sumę dwudziestu kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Losy kina miejskiego. Mimo niezatwierdzenia przez władze nadzorcze uchwały Rady Miejskiej w sprawie udzielenia kina miejskiego, Magistrat, jak się dowiadujemy, nie zamierza przedsięwzięcia swego zlikwidować. Z dniem 1 maja kino miejskie zostanie na dłuższy okres zamknięte w celu przeprowadzenia gruntownego remontu, który potrwa w ciągu kilku miesięcy.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Powstanie Wojewódzkiego Komitetu do spraw finansowo-rolnych w Wilnie. Uchwała Rady Ministrów z dn. 7 marca 1932 r. powołane zostały do życia komitety do spraw finansowo-rolnych, a mianowicie: Centralny Komitet z Centralnym Biurem w Warszawie przy Ministrze Rolnictwa oraz komitety wojewódzkie z biurami do spraw finansowo-rolnych pod przewodnictwem właściwych terytorjalnie wojewodów.

Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych przy Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie uruchomione zostało w dniu 1 kwietnia r. b. Pierwsze posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu odbędzie się dnia 20 kwietnia o godz. 18 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

Biuro czynne jest w godzinach od 9-ej do 14 i mieści się przy Wydziale Rolnictwa i Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego.

SPRAWY WOJSKOWE.

Komisja Ponorowa. W dniu 20 bm. odbędzie się w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2 posiedzenie Komisji Ponorowej.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Bezbrobocie spada. Podług ostatnich danych bezrobocie na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia uległo dalszej zmianie. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zmalało o 15 osób. Obecnie Wilno liczy 5997 bezrobotnych.

Strajk szwcow ku wygodzie zagranicznej firmy obuwia. Trwający od dwóch tygodni strajk szwcow w ostatnich dniach zaostriął się. Onegdaj odbyła się w lokalu Inspektoratu Pracy konferencja kupców z szwaczami. Na konferencji tej kupcy zaproponowali podwyższenie o 1 zł. za wyrobienie pary bucików. Szwacy propozycję tę odrzucili. Druga konferencja odbędzie się dziś.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

Posiedzenie Wileńskiego Tow. Lekarskiego odbędzie się we środę o godz. 8 w sali własnej przy ul. Zamkowej 24. Harcerstwo wileńskie na międzynarodowych złotych. W lecie b. r. dwie drużyny wileńskie mają reprezentować Wileńszczyznę na międzynarodowych złotych skautowych.

W zlocie skautów estońskich ma wziąć udział jako reprezentacyjna drużyna Polski „Czarna

Trzynastka Wil. Drużyna Harcerskiej, która w ubiegłym roku wchodziła w skład Hufca Reprer. Polski na Zlocie Skautów Słowiańskich.

„Błękitna Jedyńka Żeglarska” Wil. Druż. Harcerskiej weźmie udział w Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych, który odbędzie się w tym roku w Polsce.

ODCZYTY.

157 Środa Literacka w dniu jutrzejszym będzie wieczorem autorskim znanego publicysty łowieckiego i redaktora „Trąbek myśliwskich”, Michała Krzypina Pawlikowskiego. Ustąpi wstępnie referat p. t. „Łowiecka literatura piękna w Polsce”, poczem p. Pawlikowski odczyta własne utwory, m. in. humoreskę „Towarzystwo Ochrony Wilków”.

RÓŻNE.

Podziękowanie. Niniejszym Opieka Rodzicielska gimnazjum im. J. Lelewela wyraża swe gorące podziękowanie WPani Elizie Żaluskiej, nauczycielce śpiewu solowego oraz zespołowi Jej ucznie i uczniów, za bezinteresowne wystąpienie w przedstawieniu operowym, zorganizowanym na rzecz wpisowego dla niezamożnych uczniów gimn. Lelewela.

Komunikując, iż na usilne prośby publiczności i Opieki Szkolnej p. E. Żaluska zgodziła się laskawie na powtórzenie opery w dniach najbliższych, Opieka Szkolna ufa że i tym razem znane ze swej ofiarności Społeczeństwo wileńskie nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

Dokładna data i miejsce tego drugiego przedstawienia podane zostaną nieco później.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATR MIEJSKI Z. A. S. P.
— Na Pohulance. Dziś sztuka Adolfa Hertza „Pod falami” z udziałem Antoniego Różyckiego w roli malarza „Stefana”.

Jutro — „Pod falami”.
— W Lutni. Dziś o godz. 8 wiecz. wesola komedia Caillavet'a i Flers'a „Miłość czuwa”.
Jutro — przedstawienie Związku. We czwartek „Miłość czuwa”.
„Car Lenia” — na Pohulance. W sobotę na scenie Teatru Pohulanka wystawiona zostanie rewelacyjna sztuka w 3-oh aktach Franciszka Porché, w opracowaniu scenicznym Stanisławy Wysoczkiej. Bilety, ze względu na wielką ilość zamówień, należy wcześniej wykupywać w kasie Teatru Lutnia między godz. 11 i 9 wiecz.

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 19 kwietnia 1932 r.
11.58. Sygnał czasu.
14.10. Program dzienny.
14.15. Utwory Liszta (płyty).
15.15. Kom. z Warszawy.
15.25. „Reformy Wielkiego Sejmu”.
15.50. Audycja dla dzieci.
16.20. „Napoleon” — odczyt z Warszawy wygł. prof. J. Iwaszkiewicz.
16.40. Codzienny odcinek powieściowy.
16.50. Mistrzowie wolonczek.
17.10. „Mieszkanie wielkomięskie a ogródki działkowe” — odczyt.
17.35. Popul. koncert symfoniczny.
18.50. Radjowa gazетка ziemieślnicza.
19.00. „Przed 13 laty w Wilnie” — odczyt litewski.
19.20. Pogadankę radiotechniczną — wygł. M. Galski.
19.40. Progr. dzien. radj. z Warsz.
19.45. Pras. dzien. radj. z Warsz.
20.00. „Cztery wiosny” — felj.
20.15. Wileńskiej konkurs muzyczny.
20.45. Wileńskiej konkurs muzyczny.
20.45. Koncert z Warszawy.
21.30. Słuchowisko z Warsz. „Lutnia” z Cremony).
22.00. Skrzynka techn. z Warsz.
22.15. Recital skrzypcowy z Warsz.
22.45. Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

Z ZA KOTAR STUDIO.

Konkurs muzyczny rozgłośni wileńskiej. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się konkurs muzyczny rozgłośni wileńskiej, który trwać będzie 5 dni, w godzinach 20.15 do 20.45. Konkurs dzieli się na pięć klas według działów muzyki. Każdej klasie poświęcono będzie jeden koncert. A więc: 19. IV. muzyka poważna. 23. IV. muzyka popularna. 24. IV. muzyka rozrywkowa czyli „lekka”. 27. IV. muzyka polska w wiersze 30. IV. muzyka dla dzieci. W każdej z tych klas będzie mianowana oddzielnie zdobywca nagrody, odgdująca autorów i tytuły płyt, poczem najcenniejsze nagrody przypadają tym, którzy we wszystkich klasach nadawali najlepsze rozwiązania. Udział w konkursie mogą brać wszyscy zarejestrowani radiolubowcy z podaniem nr. upoważnienia, zawodu, nazwiska i adresu. Wyłączeni z konkursu są zawodowcy muzycy i ich rodziny oraz pracownicy Rozgłośni Wileńskiej i ich rodziny. Pierwszą nagrodą będzie aparat „Amplifon”, czyli wzmacniacz z głośni-

NA POHULANCE.

„Nad falami”. Sztuka w 4 aktach Jana Adolfa Hertza.

Sztuka o znacznej tendencji, o podkładzie etycznym subtelnie szlachetnym, o ideę wyrażenia się, a parcia i ujarzmania swego ja w imię nierozważności rodziny i małżeństwa opartym, a jakkolwiek nie uderza oryginalnością i nowych problemów nie porusza — jednak mogłaby być słuchana z zainteresowaniem, gdyby nie...

Tych „gdyby” jest b. wiele. Konwencjonalizm, papierowość postaci, z których wszystkie deklamują ale wcale nie żyją życiem prawdziwym, i to włącznie ze służącą Katarzyną, wygłaszającą sentencje i aforyzmy o Nemezis losu, a która charakterystycznych cech Kaszubki, a choćby tylko prostej kobiety z ludu, wcale nie posiada.

Sztuka pozbawiona krwi i rumieńców życia, sztuka, będąca koncepcją czysto literacką, nie budzi w widzu wrażenia jakoby patrzył na strzęp twardych ludzkich zmagających z sumieniem i nakazem obowiązku, ale jakgdyby każda z postaci, odgrywając zakresloną jej przez autora rolę, zerkała z pod oka na publiczność mówiąc: prawda, jak my pięknie i wzniosłe cierpieć i kochać umiemy?

Jedną postacią niepozabawioną ciała i krwi — to żona malarza Jadwiga. W jej cierpieniu i łzy się wierzy.

Sztukę Hertza można by pomieścić wygodnie w 3 aktach. Zbędną wydaje się także postać kilkunastoletniego Kazia, która nie dą sztuki nie wnosi, a wprowadzona jest chyba tylko dla podkreślenia pełni życia rodzinnego. Biedny ten chłopczyna, wyuczony jak papużka, pęta się przez 4 akty po scenie i wyobrazić sobie można jaka to piła dla reżysera, wyszukanie i baczność na takiego „aktora”.

Artyści z Ant. Różyckim na czele, starali się być żywymi ludźmi, a nie emanacjami książkowych pomysłów autora. Wytworny lekki causeur, lub też zuchwały apas salsonowy, jakim bywa w odpowiednich rolach p. Różycki, przeistoczył się musiał w zropaczono-ego kochanka — w czym mu jednak mniej do twarzy. P. Brenoczy w zupełnie różnej od dotąd nam znanych koncepcji dramatycznej, jaką jest w sztuce postać Jadwigi, miała mocne i szczere akcenty bólu i cierpienia — słowem był to jedyny żywy człowiek na scenie. Sympatycznie przedstawiała się nowozaangażowana p. Skrobecka — ale zdaje mi się że Marja — to nie jej genre, że nie odpowiada jej nawet zewnętrznie.

P. Gliński stereotypową postacią dobrodusznego dziadka grał też stereotypowo. Nawet p. Zielińska czuła się nieswojo w roli kaszubskiej... pythij. P. Ładosiówna zrobiła wszystko, co mogła, z postaci nauczycielki, p. Zelwerowiczówna, świetna w rolach charakterystycznych, mniej pewnie się czuła w roli uczniowej podlotki. P. Budzyński w roli doktora, słaby, choć może nadto nią przejęty.

Jedno było istotnie piękne — dekoracja. Hall białociennej willi nad morzem, pełen światła i odbłasków złotego piasku — aż tonął w słońcu gorącego lata. A ruchome, białogrywe fale Bałtyku kolebały się w rytm nieskończoności, otulone w biały tuman oddalenia. Burza była oddana po mistrzowsku — odgłosy i efekty świetlne bajeczne. Aż dziwno było że się nie słyszy nieustannego szumu fal, bijących o brzeg...

Ale to zasługa już nie autora, ale p. Wiesława Makojnika, który takie nadzwyczajne złudzenia wywarowywać potrafi.

Sztuka, mimo 4-oh aktów, kończy się niezwykle wcześniej — bo punkt o 10-ej.

Pilawa.

kiem do Defonon — wartości 125 zł. Dalesze nagrody stanowią: dwa kompletne Defonony, dwa adaptery do grania płyt gramofonowych na głośniki, około 50 płyt gramofonowych i książki. Dokładna lista nagród ogłoszona będzie w komunikatach radiowych.

Nadawane w konkursie płyty składać się będą wyłącznie z repertuaru gramofonowego, nadanego w programie wileńskim między 15 listopada a 31 grudnia 1931 r.

W LUTNI.

„MIŁOŚĆ CZUWA”, kom. w 3-oh aktach de Flers'a i Caillavet'a. Reż. K. Wyrwicz.

Na uroczystość 10-lecia pracy Karola Wyrwicza wznowiono komedię „Miłość czuwa”, w której przed kilku laty widziliśmy go, w innej tylko obsadzie reszty rol.

Teatr zapomniał do ostatniego miejsca (z dostawianiami krzesła) wpływa podniecająco na grę aktorów, a temsamem podnosi barometr zainteresowania i humoru na widowni, która bawiła się znakomicie niepowodzeniami życiowymi uczonego Walentego, personifikowanego przez p. Wyrwicza.

Sekundowali mu dzielnie, w tempie i z humorem pp.: Kamińska, Zastrzyżyński, Molska, Szurzevska, Marecka, Wollejo (temu artyście również należałoby się już jubileusz, zważywszy, że chyba będzie 20 lat, jak służy wileńskiej scenie), Jasińska, Stanisławska, Lubowska, Skolimowski, Brusikiewicz.

Po I akcie grono kolegów K. Wyrwicza otoczyło go na scenie, przepelnionej kosztami kwiatów, przysyłanych wśród innych upominków w darze. Pierwszy zabrał głos prezydent miasta Folejewski, podnosząc pracę artysty na scenach wileńskich; po nim dyr Szpakiewicz i in.

Wreszcie najmilej, prosto a serdecznie przemówiła delegacja młodzieży (z kwiatami), dziękując artyście za jego pomoc i pracę w organizowaniu przedstawień i wieczorów szkolnych, lub dla szkół.

Artysta, tytu dowodami uznania i sympatii wzruszony, odpowiedział krótko i serdecznie, dziękując, a zakończył pełnym humorem zwrotem, który rozmieszył całą salę.

Wreszcie, wśród ciągłych oklasków, odczytano szereg depesz z życzeniami dla artysty, wśród których od Juliusza Ostery, Adwentowicza, Rychłowskiego, marszałka Raczkiewicza, konsula Donasa i w. in.

Przedstawienie z powodu uroczystości przeciągnęło się niemal do północy, poczem w salonych Georges odbyła się składkowa biesiada, w której poza bracią artystyczną wziął udział szereg osób z miasta. Biesiada zakończyła się tańcami, trwającymi od 5 rano.

Pilawa.

Zgromadzenie Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę, dn. 17 b. m. w lokalu przy ul. Orzeszkowej 11 odbyło się zgromadzenie polityczne Stronnictwa Narodowego. Zebranie zagał i przewodniczył p. red. Stanisław Kodz. Dłuższe przemówienie o sytuacji politycznej wygłosił redaktor naczelny „Gazety Bydgoskiej” poseł Józef Petrycki.

Poseł Petrycki w swem przemówieniu poddał gruntownej analizie sytuacji gospodarczą w Polsce i porównał ją z sytuacją w innych krajach.

Szczególną uwagę zwrócił mówca na sytuację we Francji, gdzie system polityczny jest wręcz przeciwny temu, który mamy w Polsce, a gdzie sytuacja gospodarcza jest z krajów Europy najlepsza.

Następnie pos. Petrycki przeszedł do rozważania stosunku ekonomiki do polityki, wreszcie podkreślił, że młode pokolenie, myślące narodowo, daje rękojmie, że Polska wybrnie z trudności i nastąpią zmiany pomysłne.

Przemówienie wywarło silne wrażenie na licznie zebraną publiczność, która reagowała na nie wielokrotnymi hucznymi oklaskami.

Zebranie było wyjątkowo liczne. W sali zabrakło miejsc dla wszystkich, pragnących się dostać na zgromadzenie.

Po przemówieniu posła Petryckiego przewodniczący zebranie zamknął.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania. Orzeszkowej 11. — Telef. 1561 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

WARSZAWA. Pat.—W „Dzienniku Ustaw R. P.” z dn. 18 kwietnia r. b. ogłoszona została ustawa z dn. 15 marca r. b. o pomocy finansowej skarbu państwa dla gminy miasta Wilna. Ustawa upoważnia ministra skarbu do udzielenia z funduszy skarbu państwa pomocy finansowej gminie m. Wilna na pokrycie zobowiązań z tytułu 5 proc. obligacji konwersyjnych tegoż miasta w funtach szterlingach, wypuszczonych na podstawie uchwały Rady Miejskiej m. Wilna z dn. 6 listopada 1931 r., wzamian za obligacje drugiej obligacyjnej pożyczki m. Wilna. emitowane w roku 1921, na sumę 449,160 funtów szt. Pomoc finansowa skarbu państwa wynosić będzie połowę odsetek i rat amortyzacyjnych, poczynając od 15 maja 1931 r. Ponadto skarb państwa pokryje połowę odsetek, wypłaconych posiadaczom obligacji, za okres przedmiotowy od 15 listopada 1930 r. do 14 maja 1931 r. w wysokości 2 i pół proc. od nominalnej sumy obligacji dopuszczonych do konwersji. Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia, a wykonanie jej zostało poruczone ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Ulgi w sprawie podatku przemysłowego.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w sprawie ulg w spłacie podatku przemysłowego. Przepisy wymienionego zarządzenia opiewają, co następuje:

„Płatnikom, którzy w okresie od dnia 1 kwietnia do dnia 31 sierpnia 1932 r. uiszczą dobrowolnie w całości lub w części zaległości w wymienionym podatku, powstałe do dnia 1 kwietnia 1931, przysznaje się ulgi następujące:

1. Bonifikaty w sumach tych zaległości w zależności od czasu ich spłacenia, a mianowicie:
 - a) przy wplatach w kwietniu i maju 1932 r. — 50% tych wplat,
 - b) przy wplatach w czerwcu i lipcu 1932 r. — 35% tych wplat, oraz
 - c) przy wplatach w sierpniu 1932 r. — 25% tych wplat.

Od tych wplat nie będą pobrane kary za zwłokę względnie odsetki za odroczenie.

2. Dla płatników, którzy nie skorzystali z uprawnień w zakresie bonifak (p. 1 nin. zarz.) — wstrzymanie egzekucji zaległości tegoż podatku, powstałych do dnia 1 kwietnia 1931 r., o ile przy całkowitej terminowej spłacie należności bieżących (zaliczek miesięcznych, kwartalnych, rocznych wymiaru i rat podatku zryczałtowanego), powstałych po dniu 1 września 1932 r. będzie również uiszczoną dodatkowo jedna trzecia część tych sum na poczet wspomnianych zaległości do dnia 1 kwietnia 1931 r.

Przy uiszczeniu tych wplat będą pobrane odsetki za odroczenie w wysokości 6% w stosunku rocznym za okres od ustawowego terminu płatności odnośnych zaległości do dnia 31 marca 1931 r. oraz w wysokości 12% w stosunku rocznym od dnia 1 kwietnia 1931 r. do dnia uiszczenia.

W razie nieuiszczenia należności bieżących w sposób wyżej wymieniony każda należność bieżąca, łącznie z dodatkami w wysokości 1/3, ściągnięta będzie niezwłocznie w drodze egzekucyjnej z doliczeniem normalnych kar za zwłokę oraz 5% kosztów egzekucyjnych.

Z ulg, wymienionych pod p. 1 i 2 niniejszego zarządzenia mogą korzystać tylko tacy płatnicy, którzy uprzednio uiszczą całkowitą kwotę zaległości w tymże podatku, powstałych od dnia 1 kwietnia 1931 r.

3. Od zaległości, co do których zaliczono koszty egzekucyjne do dnia 1 kwietnia 1932 r., o ile nie zostaną przeciw nim wdrożone ponowne kroki egzekucyjne, będą pobrane koszty egzekucyjne w wysokości 3%.

Ulgi, przewidziane w niniejszym zarządzeniu nie będą stosowane do zaległości, powstałych wskutek jawnej zlej woli płatników. Za jawną złą wolę uważać należy: życie płatników nad stan, dłuższe wyjazdy zagranicę w celach niekuracyjnych, nabycie obiektów majątkowych, systematyczne niedotrzymywanie terminów płatności podatków, działanie na szkodę Skarbu, wynikające z art. 105 i 106 ustawy o podatku przemysłowym i t. p.”

W związku z powyższem okólnik zarządza bezzwłocznie przystąpienie do egzekucji zaległości, powstałych po dniu 1 kwietnia 1931 r.

Widmo głodu coraz wyraźniej zarysowuje się w Rosji sowieckiej.

NOWOGRODEK (Pat.) Ze Stolicpów donorzą, że przejeżdżając tamteży coraz częściej powracający z ZSRR specjaliści zagranicni, inżynierowie, zaangażowani przez wojswo w okresie największych wysiłków w kierunku organizowania piatilerki. Niedawno jeden z takich powracających specjalistów opowiadał, że w całej Rosji głód szczy się w sposób przerażający.

Szczególnie w miastach nie sposób uiszczać w kooperatywach

Krwawa tragedia zakochanego.

Wczoraj w godzinach wieczorowych u wylotu ul. Białostockiej w pobliżu przejazdu kolejowego rozegrała się krwawa tragedia zakończona śmiercią dwójga młodych ludzi. 25-letni Arkadiusz Lipnicki, syn ziemiani z pow. postawskiego, wystrzałem z rcwolveru zastrzelił swoją narzeczoną Leokadę Czekajównę (Turgielska 34) i sam następnie pozabwił się życie.

Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe zastało już

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzież w sklepie skór. W nocy z dnia 16 na 17 b. m. złodzieje dostali się do sklepu Samuela Mirskiego (Zawalna 58) i skradli 48 skór chromowych, 15 bukłakowych i innych drobnych rzeczy łącznej wartości 800 zł.
— Okradzenie pracowni rybackiej. Nieznani sprawcy, zapomoza zrobienia otworu w ścianie, dostali się do pracowni rybackiej Fiszela Jankowskiego (Zawalna 64) i wynieśli różne wyroby skórzone jak: lejce, pasy, udeczki i inne rzeczy, łącznej wartości 555 zł.
— Kradzież rasowych kur. Władysławowi Szepiłow, zam. przy ul. Brackiej 16, złodzieje wynieśli ze składziku 8 kur i 2 koguty rasowe łącznej wartości 300 zł.

WYPADKI.

— Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W dniu wczorajszym podczas robót kanalizacyjnych w podwórzu domu Nr. 32 przy ul. Tartaki 32 został zasypany ziemią robotnik 55 letni Wincenty Basiewicz, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 23—17. Basiewicz uległ złamaniu prawej nogi oraz odniósł cały szereg ciężkich obrażeń głowy, twarzy i rąk. Robotnika wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Jakóba.

ROMAN JASIENSKI, general.

Po Syberji i Mandzurji.

Podczas wyprawy, dopóki myśliwy nie zdobył kilkaset wiewiórczych skórek, nie ogląda się na za inną zwierzyną. Dopiero wtedy, a zwłaszcza w powrotnym drodze, stara się upolować jakąś droższą sztukę. Ale stałem marzeniem każdego sybiraka jest niedźwiedź, w gwarze miejscowej — gospodarzem — zwany. Pociąga go ku tej zwierzynie nie chęć zysku, ale honor myśliwski.

Zabajkalski niedźwiedź jest potężny i groźny. Z reguły na człowieka napada niechętnie, starając się go zmusić do odwrotu rykiem, wspinaniem się na tylne łapy i przybieraniem groźnej postawy; ale jest tak popędliwy, że lada czem może się zirytować i wtedy zapomina się zupełnie. Najstraszniejszym jest tak zwany — szatan — włóczęga. Jest to zwykły niedźwiedź, którego coś wpyloszyło z barłogu, zanim zdołał usnąć na całą zimę. Łącząc po lesie i zostawiając po sobie ślady na śniegu, wie on, że gdyby

24)

się gdzieś ulokował, myśliwi odnajdą go niechybnie po jego śladach. Włóczy się tedy, wbrew naturze, po tajdze, irytuje się, chudnie i nie mogąc znaleźć pożywienia, staje się krwiożerczym jak tygrys. Spoktanie się z nim jest bardzo niebezpieczne.

Jeżeli dostanie którego, to pies jest skończony, — ale pieski umieją uskokczyć w porę. Niech jednak niedźwiedź wstanie, one znów go pochwyca za te same miejsca. W każdym razie sytuacja wtedy jest dość naprężona; potężny ryk — gospodarza, — pazury zęby i krwią palające oczy — oddziałują na każde nerwy. W tych warunkach nabijanie strzelby nie idzie ze zwykłą sprawnością.

W życiu, że tak powiem, prywatnie, niedźwiedź jest miłym i zabawnym stworem. Lubi psy i igraszki. Jeżeli nie jest zajęty jedzeniem i nie śpi, to napewno się bawi. W górach jego ulubioną rozrywką jest chwytanie kamieni, lub ciężkich kłód ze stromego urwiska. To, że kamień lejący w przepaść pociąga za sobą mniejsze kamienie, odłamki skał, piasek i t. p. tworząc i podnosząc na swej drodze tumany kurzu — wzbudza w niedźwiedziu taką radość, że gotów jest pracować godzinami nad wyrwaniem z ziemi jakiego kamienia; gotów jest nieść go zdaleka na własnej pierś, byle zepchnąć go potem ze stoku. Niekiedy biedak tak się sam-zwiesi z krańca, że spada w ślad za swoim kamieniem i zabija się na śmierć.

